Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 4 Marca 1909 roku. | Nr. 17.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Eousque...

Pod adresem katolickiego kleru.

Na łamach „Przeglądu Katolickiego" zamieszczono odezwę do duchowieństwa katolickiego, w której jeden z księży powołuje duchowną swą Zwierzchność, kolegów, oraz „Związek katolicki" do walki z Maryawitami za pomocą inkwizycyi.

Odezwa ta brzmi:

Quousque tandem. Z ogłoszeniem tolerancyi religijnej i nastaniem sławnej konstytucyi, rozpoczęła się taka swawola, dyabeł spuścił ze smyczy całe legiony pomocników, w osobach różnych ukrytych i jawnych zbrodniarzy, których całą uciechą pić krew bratnią, i stał się taki chaos, że doprawdy dziwić się należy, skąd w społeczeństwie polskiem wzięło się tyle gadów, gnieździło się tyle żmij i jadowitych wężów.

Pastwą tych brudnych i nędznych dusz stał się Kościół katolicki.

Pisma gadzinowe urządzają sobie harce, plują na wszystko, co dla narodu polskiego i katolickiego jest rzeczą świętą.

A już na znieważenie i spotwarzenie kapłanów słów im zabrakło.

Pomiędzy pismami prym wiedzie pismo kozłowitów, które, o dziwo, tytułuje się „Maryawitą".

Czy panowie Kozłowici, wraz z panem Kowalskim zapomnieli zupełnie o Ewangelii, która nakazuje kochać bliźniego?

Czyż, powołując się na Pana Jezusa, zapomnieli, że On nie potępił nawet niewiasty cudzołożnicy?

Ich wiara w Pana Jezusa idzie w parze z obelgami rzucanemi na Ojca św., Biskupów i kapłanów?

Gdzie tu miłość bliźniego?

Wy, panowie kozłowici, jesteście dla naszego narodu owym smokiem, jesteście antychrystem, bo wydzieracie ludowi wiarę.

Czy sądzicie, że przez zohydzanie Kościoła pociągniecie lud do siebie?

Jesteście w błędzie. Odbierzecie ludowi wiarę i rzucicie go w objęcia skrajnych partyi, zgubicie na zawsze.

Vae vobis! Ale wiem, że próżno przemawiać do waszego sumienia, boście je dawno zagłuszyli — próżno przemawiać do waszej szlachetności, boście za nisko upadli i z wrogami paktujecie, próżno przemawiać do waszego rozumu, boście go stracili.

Chcę tylko zwrócić uwagę ogółowi kapłanów i miarodajnym sferom naszej Hierarchii i odzywam się: Quosque tandem?

Dokądże pozwolimy pluć na Kościół i na siebie?

Dlaczego ci, do których to należy, nie czytają „Maryawity" i innych pism gadzinowych?

Dlaczego nie zorganizują ligi dla obrony Kościoła i czci duchowieństwa?

Nie wszyscy mogą czytać „Maryawitę“ i wiele innych pism.

Nie wszyscy mogą bronić, kiedy ich oplwają i spotwarzą.

Niechże w Warszawie zorganizuje się liga dla obrony Kościoła.

Niech weźmie sobie za zadanie przeczytać wszystkie pisma i sądownie dochodzić sprawiedliwości, a wielu przestanie ujadać, w obawie odpowiedzialności.

Przed kilkunastu laty, kiedy bawiłem zagranicą, toczył się proces, wskutek potwarzy, rzuconej na księży Jezuitów. O ile pamiętam, panowie z Redakcyi skazani byli na 8, 6 i 4 miesiące więzienia za kłamliwe oskarżenie.

Czcigodna Zwierzchności, Szanowni kapłani „Quosque tandem“ zachowamy się obojętnie i bezczynnie?

Może w gronie Centralnego „Związku Katolickiego“ zorganizuje się liga i zajmie sprawą, którą poruszyłem. Wszak takie bezkarne oplwanie Koscioła i duchowieństwa podrywa wiarę u ludu.

Może i inni kapłani zechcą zabrać głos w omawianej kwestyi.

Ks. St. Zapałowski.

Jak widzimy, ksiądz Zapałowski, zapalony gniewem na Maryawitów, mocno biada nad tolerancyą dzisiejszych czasów bezbożnych i wzdycha do tolerancyi wieków średnich, marzy o torturach i stosach Świętej Inkwizycyi. Ale napróżno. Marzenia te już się nie ziszczą. Hierarchia Kościoła katolickiego już skończyła swój zawód... fabrykacyi świętych i męczenników za pomocą tortur i stosów.

Wprawdzie w „szczerze katolickich krajach“, w Hiszpanii i Austryi, na którą powołuje się ks. Zapałowski, Święta Inkwizycya cieszy się jeszcze pewną powagą; ale na szczęście w naszym kraju władze państwowe i policyjne składają się przeważnie z osób, które nie znając zasad moralnej teologii katolickiej, umieją odróżnić zbrodnię od cnoty i potrafią w razie potrzeby osadzić winowajcę pod kluczem, choćby się zasłaniał przed odpowiedzialnością fioletami lub purpurą. Wprawdzie i u nas sądy gminne są jeszcze w pewnej zależności od Rzymu i zdarza się niekiedy, że za artykuły drukowane w „Maryawicie“ odpowiada kozą pierwszy z rzędu maryawita-wieśniak. [1])

Ale na szczęście ani kapłanów naszych, ani naszego pisma ciemny prawowierny chłopek lub „oświecony ziemianin“ polski sądzić nie będzie.

Próżne są tedy pogróżki księdza i płonne jego nadzieje.

„Maryawita“ na stos nie pójdzie.

Obłudną jest przytem odezwa ks. Zapałowskiego i obliczona chyba na zastraszenie nas.

Wie on bowiem dobrze, że Hierarchia katolicka wyczerpała już wszystkie możliwe środki, zmierzające do uczynienia naszego „Maryawity“ nieszkodliwym dla siebie. Ogłosiła w listach pasterskich i z ambon groźby, że ktoby ośmielił się czytać, a nawet wziąć do ręki naszego „Maryawitę,“ podlegnie najsroższym karom piekła i Kościoła.

Zapewniono wiernych, że „Maryawita“ jest stekiem samych bluźnierstw przeciw Bogu, Matce Bożej no i... Świętej Hierarchii kościelnej.

Ale taktyka ta i inne podobne środki nie poskutkowały. Lud czytał „Maryawitę“ z początku pokryjomu, dziś już jawnie; a czytając ma sposobność przekonać się naocznie o moralnej wartości i kłamstwach swych przewodników. Skargi więc i rozprawy sądowe nie tylko nie poprawiłyby sytuacyi, ale dałyby nam możność odkrycia społeczeństwu całej ohydy i moralnej zgnilizny kleru, bo to, cośmy dotąd w naszym „Maryawicie“ podali z dziedziny obłudy, kłamstwa i moralnego zepsucia duchowieństwa, to tylko wstęp do olbrzymiego dzieła, którego tytuł: „Babilon.“

Rozumie to dobrze Hierarchia katolicka i dla tego skrzętnie unika rozpraw sądowych z nami w tej materyi. Zna ona dobrze własne środowisko i nie tylko nie daje posłuchu kiepskim doradcom w ro-

---

[1]) Ks. Weiss zaskarżył do sądu gminnego jednego z Maryawitów we wsi Lipińskie pow. Gostyńskiego, za artykuł drukowany w „Wiadomościach Maryawickich.“ Sąd skazał biednego, Bogu ducha winnego człowieka na dwa tygodnie aresztu.

dzaju ks. Zapałowskiego, ale jeszcze powstrzymuje zdemaskowanych w „Maryawicie“ przed nierozważnym krokiem.

Niech nam tedy ks. Zapałowski nie grozi sądami, bo nie tylko nie obawiamy się ich, ale nawet o nie prosimy.

Nie przestaniemy też demaskować obłudy, kłamstwa i moralnej zgnilizny katolickiego kleru, gdyż w ten sposób będziemy się przyczyniali do ogólnego dobra, otwierając społeczeństwu oczy na zło, które stamtąd płynie i rozlewa się szerokiem strumieniem po całym świecie, usiłując w błocie swem pogrążyć całą ludzkość.

Szczegółowszą odpowiedź na pytania i wykrzykniki, pod naszym adresem w odezwie zamieszczone, znajdzie ks. Zapałowski w tegorocznym № 9 naszego „Maryawity“ w dziale „Dzieło Miłosierdzia,“ pod tytułem „Stanowisko kapłanów Maryawitów względem Hierarchii katolickiej i wyznań chrześcijańskich.“

Z artykułu tego ks. Zapałowski dowie się, jak się zapatrujemy na Hierarchię katolicką i jaki jest nasz stosunek do niej, oraz kiedy zaprzestaniemy ją zwalczać.

Tutaj nadmienimy tylko, że „eousque“—aż dotąd, dopokąd nasz naród i świat cały nie przekona się, że wy, księża katoliccy, wraz z całą swą Hierarchią „jesteście dla naszego narodu i całego świata (że użyję słów ks. Zapałowskiego) owym smokiem, jesteście antychrystem“, bo swą niewiarą, obłudą, kłamstwem, zdzierstwem, okrucieństwem, rozpustą i wszelkiego rodzaju świętokradztwami — wydzieracie naszemu ludowi i całemu Kościołowi z serca nietylko miłość ale i wiarę. Wy to postępkami waszymi rzucacie ten lud nie tylko „w objęcia skrajnych partyi,“ ale gotujecie mu zatracenie wieczne.

Boć lepiejby mu było prawdy objawionej nie poznać, niż poznawszy życiem niegodnem jej się sprzeniewierzyć. Biada więc wam. Wiemy, że „na próżno przemawiać do waszego sumienia,“ boście go nigdy nie mieli. Przyjęliście bowiem święcenia kapłańskie nie dla chwały Bożej i zbawienia dusz, ale dla pożerania ofiar boga waszego, którym jest wasz brzuch.

Nie przemawiamy do waszej szlachetności, boście jej nigdy nie mieli; ale zapowiadamy wam sprawiedliwość Bożą za wzgardę okazaną Miłosierdziu Jego.

Wszak prawie wszyscy pochodzicie ze stanu wieśniaczego. W domu rodzicielskim spełnialiście najniższe posługi domowe. Bóg w miłosierdziu swem wyniósł was do godności synów i przyjaciół swoich. Z pasterzy trzód bydła uczynił was pasterzami dusz ludzkich. A wy jak odwdzięczyliście się Bogu? Dziedzictwo łask Bożych roztrwoniliście żyjąc rozpustnie, a trzody owiec swych rozproszyliście lub pożarliście, jak wilcy drapieżni. Do Ojca zaś swego niebieskiego, którego opuściliście, nie tylko powrócić nie chcecie, ale jeszcze innych od miłości i czci Jego na wszelki sposób odwodzicie.

Staliście się wrogami Boga samego i Jego Sprawiedliwość nad wami musi się spełnić.

Nie groźcie tedy, lecz sami się lękajcie.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Gotowość bojowa Austryi. Armia austro-węgierska stoi na wysokości niebywałej. Artylerya austryacka jest najlepsza w świecie. Część obozowa armii przygotowana jest do wojny na równinach i w miejscowościach górzystych. Lista osobista oficerów podlega surowej rewizyi. Niezdatni do służby bojowej otrzymują dymisyę.

Mimo wszystko, w kołach wojskowych niema partyi, któraby pragnęła wojny. Koła te uważają każdą wojnę za nieszczęście.

Serbia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Serbia niewątpliwie przygotowuje atak na sandżak nowobazarski, jako na terytoryum dotychczas sporne, a opróżnione przez Austryę.

Atak ten będzie uważany za „casus belli“ nie przez Turcyę ale przez Austryę. W razie jakiegokolwiek przekroczenia granicy sandżaku, Austrya odpowie wkroczeniem wojsk do Serbii.

Policya tutejsza uwięziła Bułgara Anastasowa i Serba Popovicza i przy rewizyi uczyniła odkrycie, że obaj byli członkami wielkiego spisku, mającego na celu rzucenie bomby w Ruszczuku na króla Ferdynanda w chwili gdy będzie wracał z Petersburga.

Rząd bułgarski oświadcza, że nie posiada żadnych dowodów, któreby mogły zaprzeczyć albo potwierdzić wiadomości o ujawnieniu w Belgradzie spisku na życie króla Ferdynanda.

Trzęsienia ziemi. W mieście Elche w Hiszpanii odczuto kilka wstrząśnień ziemi. Ludność ogarnął popłoch, publiczność uciekła z kościoła. W natłoku potratowano i skaleczono kilka kobiet i dzieci. Także w Crevillente odczuto trzęsienie ziemi.

— Donoszą z Kadil-gissaru w Turcyi, że wskutek trzęsienia ziemi zginęło tu 37 osób; pokaleczonych jest 18; uszkodzonych zostało 1,500 domów. Rząd wysłał pomoc.

— Nad ranem dało się w Palmi odczuć silne, faliste trzęsienie ziemi. Ludność opuściła domy. W niektórych miejscach zarysowały się i runęły mury.

— Dnia 26 lutego przed południem o godzinie kwadrans na dwunastą w całej północnej Styryi dało się uczuć trzęsienie ziemi. Najgwałtowniejsze wstrząśnienia odczuwano w Leoben.

Ruchy robotnicze. Z Paryża donoszą, że w Vimen, w Pikardyi wynikły poważne rozruchy na tle nieporozumień między robotnikami a administracyą odlewni w Pièffort. Robotnicy zburzyli kilka domów mieszkalnych.

Katastrofa w porcie hamburskim. Przy wylądowaniu w porcie parowca Hapeg zaszła straszliwa katastrofa. Pod naporem tłumu załamał się pomost. Trzydzieści pięć osób wpadło w wodę. Dziewiętnaście osób uratowano żywych, wydobyto pięć zwłok, innych ciał dotychczas nie znaleziono. Śledztwo wykazało, że pasażerowie nie zastosowali się do wezwania, aby nie wstępować przedwcześnie na nieumocniony pomost.

Nowocześni niewolnicy w Ameryce. Ostatni wielki krach przemysłowy, handlowy i finansowy w Ameryce odbił się fatalnie na tamtejszej ludności robotniczej. Miliarderzy stali się jeszcze bogatszymi, bo w czasie ogromnego spadku papierów wartościowych zakupywali je za „psie“ ceny, aby je dziś trzy razy drożej sprzedawać. To też do izb robotniczych zajrzała straszna, rozpaczliwa nędza. Z obcokrajowców powracał, kto mógł, do rodzinnego kraju. Kto nie miał pieniędzy na podróż, lub postanowił czekać w Ameryce na lepsze czasy, ten popadł skutkiem braku pracy w ostateczną biedę.

To też nie zdziwiło nikogo, gdy w jednym z dzienników nowojorskich pojawiło się pewnego dnia następujące ogłoszenie: „Do kupienia maszynista; chce być tylko żyjącą, prawidłowo funkcyonującą maszyną, byle mógł wyżyć!“.

No, i kupiła go rzeczywiście jakaś bogata dama z południowej Ameryki.

W kilka już dni potem zgłosiło się do urzędnika O'Longhlina w Brooklynie (pod Nowym Yorkiem) mnóstwo ludzi pracy, żądających, by ich sprzedał na publicznym przetargu. Adwokaci tamtejsi nie widzieli w tem naruszenia ustaw Stanów Zjednoczonych. Wszak to jest tylko rozpaczliwa prośba o chleb i o dach nad głową —twierdzili. I przyszło do licytacyi, podczas której sprzedający się ludzie mieli maski na twarzach. Sprzedawano się na rok, dwa i więcej, byle nie umrzeć z głodu!

Prawo wyjątkowe dla duchowieństwa polskiego. W Sejmie pruskim przyjęto w drugiem czytaniu projekt podwyższenia wynagrodzenia urzędników państwowych, nauczycieli ludowych i duchownych katolickich i protestanckich.

Zapewniony jest też już tem samem los artykułu 15 projektu o lepszem uposażeniu duchownych katolickich. Artykuł ten według propozycyi rządowej opiewa, że minister oświaty ma dodatki, przewidziane nowym projektem, przyznać tym proboszczom dyecezyi, których uzna za godnych tego z punktu widzenia interesów państwa pruskiego. Stronnictwa większości natomiast nadały w komisyi wymienionemu artykułowi takie brzmienie, że z reguły wszyscy proboszczowie dyecezyi polskich mają pobierać dodatki, że jednakowoż pozbawieni przez ministra dodatków mają być ci proboszczowie, którzy zakłócają porządek w państwie, oraz spokojne współżycie żywiołu polskiego z niemieckim za pomocą czynów wrogich państwu i niemczyźnie.

Z kraju.

Sprawy wyznaniowe. Komisya wyznaniowa Dumy państwowej przyjęła w ostatecznej redakcyi projekt ustawodawczy o zmianie wyznania. Tekst tego projektu jest następujący:

Art. 1. Każda osoba po dojściu do lat 21 może przejść na wszelkie wyznanie

i religię, do której przynależność nie jest karana kodeksem kryminalnym.

Art. 2. Niepełnoletni, którzy doszli do lat, w których prawnie zawierać wolno związki małżeńskie, z prawa powyższego korzystają jedynie za zezwoleniem rodziców, opiekunów lub adoptujących.

Art. 3. Dzieci przed rokiem 14 życia w razie zmiany wyznania przez rodziców, wyznania nie zmieniają.

Art. 4. Po przejściu, z zachowaniem przepisów prawnych, z wyznania na wyznanie —ustają wszelkie prawa i obowiązki pomiędzy kościołem lub gminą wyznaniową z jednej strony, a zmieniającym wyznanie z drugiej.

Art. 5. Wszelkie podania, oświadczenia i. t. p. w sprawie zmiany wyznania zostają uwolnione od opłat skarbowych.

Rozdz. 2. Przejście z jednego wyznania na inne zostaje zatwierdzone (zarejestrowane) po dniach 40 od daty złożenia oświadczenia.

Regulacya Wisły. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacyi prowadzić będzie w dalszym ciągu w roku bieżącym roboty przy budowie portu rzecznego w Sandomierzu. Port będzie gotowy w listopadzie r. b., budowa kosztować będzie 30,000 rub. W porcie warszawskim dla służby rzecznej wybudowane zostaną mieszkania, na co wyasygnowano 8,811 rubli.

Żegluga na Wiśle. Istniejący dotychczas syndykat właścicieli statków parowych na Wiśle został rozwiązany. Z tego powodu nastąpi oczywiście znaczne obniżenie cen za przejazd osobowy i przewóz towarów. Zamiast syndykatu utworzyły się trzy odzielne grupy.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Legalizacya Maryawickich parafij. Otrzymaliśmy prywatną wiadomość z Petersburga, że 12 naszych Maryawickich parafij zostało urzędownie zatwierdzonych. Bliższe szczegóły w tej kwestyi w swoim czasie podamy.

„Wyrzucanie z bóżnic.“ W kościele katolickim w Miłonicach, (powiat Kutnowski, gub. Warszawska), gdzie proboszczem jest ksiądz Rogoziński, w dnie niedzielne 14 i 21 Lutego odegrały się średniowieczne, fanatyczne orgie.

Powód i sam skandal—takie.

Syn Tomasza Waliszewskiego, gospodarza na Wymysłowie w parafii Miłonice, Michał—został maryawitą i poślubił maryawitkę w parafii Sobótka. Niektórzy z członków rodziny, jak ogólno-ludzka etyka nakazuje, byli na ślubie w kościele Maryawickim i na weselu.

W oczach i umysłach księży katolickich, szczególnie okolicznych, katolikom bywać na podobnych uroczystościach i rozmawiać z kapłanem Maryawitą, jest zbrodnią nieodpuszczalną. Na plebanii tedy Miłońskiej, której posady widmo maryawickie poruszyło, postanowiono wyrzucić heretyków z kościoła.

W najbliższą niedzielę 14 Lutego Szczepan Majewski, gospodarz z Wymysłowa Miłońskiego, człowiek b. ograniczony, wróg i prześladowca Maryawitów, przystąpił najprzód do Stanisława młodzieńca dorosłego, syna Tomasza Waliszewskiego i począł go wypychać z kościoła. Ten odpowiedział, że nie wyjdzie, chyba po rozmowie z proboszczem. Kiedy nadszedł ksiądz Rogoziński, zapytuje go Stanisław: „Proszę księdza, czy nie godzi się i nie wolno mi być na ślubie i weselu rodzonego brata?“ Na co proboszcz, zwracając się do wszystkich ludzi, głośno zawołał: Jeśli nie wyrzucicie heretyków z kościoła, Mszy nie odprawię. Stanisław Waliszewski wyszedł. Następnie proboszcz i Szczepan Majewski pochwycili za ręce 15-letnią córkę Tomasza Waliszewskiego Katarzynę i wypchnęli ją z kościoła. Wśród grona dzieci znajdował się najmłodszy syn Tomasza 10-letni Franciszek. Ten nigdy jeszcze w kościele Maryawickim nie był. Pochwycili i jego ksiądz Rogoziński i Szczepan Majewski i wypchnęli z kościoła. Napróżno dzieciak wołał: „Ja nie wiem, w której stronie Sobótka, ja tam nie byłem“; nic nie pomogło. Wyprowadzili z kościoła i zięcia Tomasza Waliszewskiego, Michała Kubiaka gospodarza ze Starej-Wsi. Tak się działo 14 Lutego.

W niedzielę następną 21 Lutego Tomasz Waliszewski przybył do kościoła, kiedy zaledwie kilka osób w nim się znajdowało. Usiadł według zwyczaju w ławkach. Ludzie coraz więcej zgromadzali się na nabożeństwo. Szczepan Majewski ze swoimi synami Władysławem i Stanisławem, oraz Wojciech Sobczak, także gospodarz z Wymysłowa Miłońskiego, umieścili się przy drzwiach i czuwali, by kto z „heretyków“ nie wszedł. Nie puścili najprzód Antoniny Waliszewskiej córki Tomasza, następnie Stanisława, potem Zofii. Tomasz Waliszewski słysząc płaczliwe głosy swoich dzieci, wyszedł z ławki, zbliżył się do drzwi i zapytał: dla czego nie puszczają jego dzieci do kościoła? Przecież on, ojciec jego i dziadek łożyli na

budowę, poprawę i utrzymanie kościoła znaczne fundusze. Wtenczas Majewscy, Wojciech Sobczak, Marcin Popielarczyk, Maciej Bazaniak, Maciej Andrusiak, Jan Błaszczyk i Franciszek Zaroślak—wszyscy gospodarze z Wymysłowa Miłońskiego, a za nimi wielu innych rzucili się na Tomasza Waliszewskiego, zaczęli go szarpać i wypychać z kościoła. Przyczem Szczepan Majewski zadał Tomaszowi Waliszewskiemu pięć krwawych pokaleczeń na twarzy i uchu. Nadbiegł proboszcz Rogoziński z krzyżem metalowym w ręku i uderzając w piersi Tomasza Waliszewskiego, wypychał go z kościoła i cmentarza, a z płynącej po twarzy krwi szydził. Potem rzucił ze złością krzyż pod nogi Tomaszowi Waliszewskiemu, aż pasyjka pękła i zawołał: „Depcz krzyż!“ Tomasz Waliszewski podniósł krzyż, ucałował i powiedział: „To wizerunek Boski, godzien czci, a nie rzucania na ziemię.“

Następnie ksiądz z ludźmi rzucał się na Antoninę i Zofię, córki Waliszewskiego, szarpał je i wypychał z cmentarza. Wyżej wzmiankowani oprawcy z księdzem na czele wypychali przez ciasną furtkę jeszcze jedną córkę zamężną Barbarę Kubiakową, niewiastę brzemienną. Ta opierała się, jak mogła. Dopiero ojciec jej wołaniem: „Córko moja, pamiętaj że nie jesteś sama, idź do domu,“—skłonił ją do niestawiania oporu. Zwrócił się jeszcze ksiądz Rogoziński do Tomasza Waliszewskiego z groźbą: „Ja całą parafię rzucę na twój dom i wyduszę was wszystkich!...“ Tak przed odprawieniem Ofiary Niekrwawej działał ks. Andrzej Rogoziński!

Świadczyć o powyższem zajściu oprócz pokrzywdzonych mogą następujące osoby: Roch Witkowski gospodarz z Głogowej, Jan Szczepaniak i Stanisława Kowalska oboje z Wymysłowa.

Rany Tomasza Waliszewskiego oglądali: Andrzej Michalski z Ostrów, powiat Kutnowski, Szczepan Anielak z Rzędkowa, Adolf Wysocki z Sobótki i ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita z Sobótki, powiat Łęczycki.

Że uplanowany był skandal, widać z przestrzeżenia, jakie zrobił Jan Pawłowski, gospodarz z Wymysłowa, Tomaszowi Waliszewskiemu.

Z PRASY.

— „Prawda“ w № 8 zamieściła na swych łamach artykuł pióra Antoniego Szecha (ks. Wysloucha, byłego zakonnika Zgrom. OO. Kapucynów), p. t. „Smutne tryumfy“. W artykule tym Antoni Szech doskonałą daje odpowiedź na pytanie, dla czego dziś opowiadają się za katolicyzmem ci co, „miano społeczeństwa sobie przywłaszczają: ziemiaństwo, burżuazya, warstwy t. zw. wpływowe, t. zw. kulturalne, pieniężne, poważne, rozsądnie myślące, „solidnie usposobione“, wszyscy co pozwalali sobie dotąd liberalizować w kwestyach religijnych, bawić się w wolnomyślnych, jak przystało na ludzi, bywałych za granicą i czytających zagraniczne książki; a teraz nagle poczuli się katolikami, śpieszą tłumnie do Związków katolickich, głośno wyrażając katolickie uczucia, jako prawi Polacy i patryoci? I choć do kościoła nie chodzą częściej niż dawniej, i choć na zachowanie postów (nie mówiąc o innych katolickich abstynencyach) zdobyć się nie umieją, ale bardzo katolickimi się stali mężami i katolickość swą manifestują jaskrawo? Dla czego dziś prasa „coraz to pobożniejszą się staje, coraz więcej komplementów śle w stronę Rzymu, coraz skrupulatniej opisuje nabożeństwa odprawiane po różnych kościołach?.. i t. d. Dla czego światowe zabawy w salonach, które dawniej były wolnomyślne, dziś takie pobożne i takie katolickie, których punktem wyjścia stają się kazania modnych francuskich kaznodziei, lub modnych, katolicyzm manifestujących, zamorskich prelegentów?“

Na szereg tych pytań Szech taką daje odpowiedź:

Czy te rzekome tryumfy nie są smutnymi, opłakanymi tryumfami, które w sercach szczerze kochających ideę katolicką, ponure tylko przeczucia wywołać powinny!

„To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon“ — mówił niegdyś kusiciel do Chrystusa. Chrystus pokusę odrzucił — i klęskę pozorną obrał, i krzyż hańbiący, ale klęską tą i krzyżem zwyciężył.

Kościół uczynił odwrotnie — uległ pokusie, od wieków już dawnych ukorzył się przed kusicielem, dla władzy nad światem zniżył ideę swą, przehandlował ją dla pozornych korzyści, zdradził ją w kompromisy wchodząc ze złem, które zwalczać był powinien, sługą stał się tego, co z posad ruszyć był powołany i precz wyrzucić.

I w tem ukorzeniu się Kościoła przed złem, z którem walczyć było jego obowiązkiem, tajemnica pozornej jego siły, pozornych zwycięstw a zarazem świadectwo istotnej słabości i zapowiedź nieuniknionej zagłady.

Tryumfy naszego katolicyzmu w ciasnych szrankach naszego społeczeństwa, to epizod tej wiekowej olbrzymiej tragedyi — to świadectwo tej zdrady ideału, którą dla pozornych zysków i niepewnych korzyści popełnił Kościół.

On tryumfuje niby dziś u nas tem, że zdra-

dził powołanie swoje — że kusicielowi „upadłszy“ oddał pokłon.

On tryumfuje niemocą swą i zwyrodnieniem —zdradą swą i zaprzaństwem.

Miasto być dźwignią świata, stał się zaporą dla wszelkiego ruchu — miast być przewodnikiem ludzkości do przyszłego świata, do Bożego Królestwa, stał się gnębicielem jej, więziennym dozorcą.

Miast być wielkim reformatorem ludzkości w blaskach olbrzymich ideałów — on stróżem się stał tego, co jest.

Miast klątwę cisnąć w imię idei, której miał być piastunem, na wszystko, co idei tej zaprzeczeniem — on sprzymierzył się ze złem i w imię Chrystusa, w imię religijnych uczuć ludzkości, w imię Boga najwyższego zło poślubić się zgodził, krzywdy usankcyonował—niesprawiedliwość uświęcił.

I tem wyrok wydał na siebie.

Ale tem tryumfował pozornie—tem zatryumfował chwilowo i u nas.

Bo i cóż popchnęło tę ciżbę „poważnie, rozsądnie myślących — tych solidnych obywateli w objęcia Kościoła“?

Gdzie tajemnica tego nawrócenia,

W czem wyjaśnienie tego „cudu“?

Nie ukochanie wszak Chrystusowej idei grało tu rolę.

Ci, co tak się dziś katolicyzmem swym chwalą, nie przyszli doń z sercem ofiarnem, gotowi do wielkich poświęceń — do złożenia życia w ofierze idei — do wcielenia jej w życie, choćby kosztem wszystkiego co mają.

Nie z tym sercem, co pierwsi chrześcijanie, którzy wszystką majętność swą znosili do stóp apostołów dla rozdania biednym — i którzy wiedzieli, że stając się chrześcijanami, życie swe składają na ofiarę...

„Strach“ nawrócił naszych katolików, „bojaźń“ stała się przyczyną cudu, „lęk“ zastąpił łaskę.

Ci rozsądni, solidni przestraszyli się właśnie, by ofiary jakiej nie zażądano od nich, by całość przywilejów ich nie była naruszoną, by spokojnie, bez troski, z obojętnością dawną na los bliźnich, używać sobie mogli nadal „darów Bożych“.

Nie ci, którym źle, nie ci, co tęsknią za ideałem, nie ci, co „łakną i pragną sprawiedliwości“, nie ci, którzy płaczą i cierpią i którym krzywda—przyszli do Kościoła. Nie ci „błogosławieni“ ubodzy.

Ale bogacze, którym „biada“ rzucił był Chrystus, ale uprzywilejowani, ale syci, ale ci, którzy się śmieją, którym wesoło i dobrze.

I nie przyszli, by u siebie złożyli ofiarę. Ale by od obowiązków miłości bliźniego, od wszelkiej ofiary zwolnieni byli.

Zaiste hańba to dla Kościoła, jeśli *tacy* ciągną ku niemu, jeśli „*tacy*“ oparcie w nim widzą, jeśli dla *takich* on jest i *takich* pod swoją opiekę bierze i *takim* ramiona otwiera.

Zaiste, opłakane to, hańbiące tryumfy.

Jeśli nie ci, co żyją i w przyszłość idą, nie ludzie przyszłości ale przeszłości, nie ludzie ideału, ale egoiści stają przy Kościele, to krucha jego potęga, choćby tych ludzi były miliony.

Zły to znak, jeśli nietoperze i ptaki nocne do murów jakich ciągną.

Snać mury te ruiną, snać na mieszkanie dla ludzi już są niezdatne.

Zły to znak, groźny to dla Kościoła objaw —jeśli on twierdzą reakcyi się stał, szańcem, za którym się chronią wszystkie duchy ciemne.

Antoni Szech.

My ze swej strony dodawać tu nic nie potrzebujemy. Odpowiedź jest jasna. Kościół, Oblubienica Chrystusowa, stał się zdrajcą Chrystusa i sprzymierzył się ze złem, pochwalił je, zaaprobował, i osłonił powagą swego Boskiego pochodzenia.

Kościół, wskazując dziś na bogactwa tego świata i na rozkosze jego, powiada do rzeszy swego duchowieństwa, burżuazyi i ludu: to wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. I rzesze padają na twarz przed Baalem.

Szech ostatecznie nie chciał tego uczynić i przeto musiał się rozstać z Hierarchią.

Ale dla czego Szech usiłował niegdyś zohydzić Maryawitów za to, że nie chcieli oddać hołdu temuż bałwanowi, lecz głośno oświadczyli się za czcią Chrystusa? Dla czego Szech wtedy złorzeczył Maryawitom i wołał: „Święci byli, ale pycha ich zgubiła?!“ Dla czego teraz, poznawszy swój błąd i krzywdę wyrządzoną zasadzie sprawiedliwości, nie sprostuje fałszu? Boć jeden lub drugi komplement pod adresem Maryawitów, to za mało dla zadosyćuczynienia tej świętej zasadzie.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

Pod sąd ogółu.

(Dok.)

Herezyą też jest twierdzenie, że dzieci spoczywające na niepoświęcanym cmentarzu „cierpią męki w czyścu za grzechy swoich rodziców“, — ponieważ w życiu przyszłem każdy odniesie karę lub nagrodę wyłącznie za swoje własne czyny.

Zresztą cmentarz maryawicki ma więcej prawa do nazwy poświęconego niż katolicki. Poświęcają go bowiem kapłani czyści, bogobojni, świętobliwi. Chowają się na nim ciała prawdziwych chrześcijan i gorliwych czcicieli Przenajświętszego Sakramentu, którzy wyzbywszy się grzechów, wiedli cnotliwe i bogobojne życie. Tymczasem cmentarze katolickie poświęcają się zazwyczaj przez kapłanów rozpustników, zdzierców i obłudników, a chowają się na nich zarówno uczciwi jak i złodzieje, pijacy i t. p., schodzący z tego świata najczęściej bez Sakramentów Św.

Dodać przytem należy, że dla człowieka wierzącego wszystka ziemia jest święta, bo jest ona dziełem samego Boga.

Widzimy tedy, że „widzenia“ ks. Weissa zawierają błędy przeciwko wierze.

A zatem nie mogą pochodzić od Boga, lecz są zwykłem szalbierstwem.

Nadto ks. Marcelli Weiss nie może mieć żadnych od Boga pochodzących widzeń, ponieważ jest człowiekiem niemoralnym. Mamy w ręku liczne dowody niemoralności tego kapłana. Zresztą sama nawet władza archidyecezyalna zmuszona była w swoim czasie skazać go na pokutę klasztorną za skandaliczne występki.

Ks. Weiss tedy z całą świadomością i złą wolą dopuszcza się szalbierstwa, szerzy fałsz i ciemnotę wśród ludu.

Ale świadomym szerzycielem ciemnoty i kłamstwa jest tu nie tylko ks. Weiss. Biorą w tej „akcyi oświatowej“ ks. Weissa żywy udział: Władza duchowna archidyecezyi warszawskiej, kler katolicki tejże dyecezyi i pewien odłam prasy katolickiej.

A najpierw co do władzy duchownej.

1) Wiadomo, że na podstawie niedawnych postanowień papieskich (Leona XIII i Piusa X), wszystkie dzieła treści religijnej muszą przechodzić przez cenzurę biskupią, dzieła zaś traktujące o nowych objawieniach lub widzeniach — przez cenzurę papieską. Nawet dzieła i pisma peryodyczne treści świeckiej—jak głoszą też postanowienia — nie mogą być wydawane przez księży inaczej, jak za zezwoleniem władzy biskupiej. Broszura tedy ks. Weissa musiała uzyskać aprobatę arcybiskupią, choć jej nie zamieszczono na okładce. Fakt nie ulegający wątpliwości, jeśli zważymy, że broszura w krótkim stosunkowo czasie rozeszła się po całej archidyecezyi i wszędzie jest czytaną ludowi z ambon. W takich warunkach nie podobna przypuścić, aby władza archidyecezyalna jej nie znała.

2) Władza archidyecezyalna warszawska wie dobrze, co zacz jest ks. Weiss; posiada w swem archiwum całe stosy skarg na niemoralność tego kapłana. Był czas, że zmuszona była skarać go klasztorem za skandaliczne życie.

Nie mogła więc uwierzyć w prawdziwość jego widzeń. A zatem z całą świadomością i złą wolą współdziałała z szalbierstwem ks. Weissa, szerząc ciemnotę i kłamstwa wśród ludu.

To samo należy powiedzieć o duchowieństwie archidyecezyi warszawskiej.

Każdy prawie ksiądz tej dyecezyi zna ks. Weissa dobrze i wie, że człowiek ten nie ma wiary i że jest w najwyższym stopniu niemoralnym. Bo ks. Weiss ze swą niewiarą i niemoralnością nie tylko się nie kryje, ale cynicznie się przechwala. A jednak nie tylko nikt z księży katolickich nie przeciwdziała szalbierstwu ks. Weissa, lecz przeciwnie — „widzenia“ jego ogłaszają się ludowi z ambon. Oczywistą zatem jest rzeczą, że duchowieństwo katolickie świadomie i ze złą wolą współdziała szalbierstwom ks. Weissa.

Prasa katolicka, która chciwie chwyta wszystkie niedorzeczne plotki o maryawitach, nie tylko nie piętnuje takiego szalbierstwa, ale jeszcze je reklamuje, a księgarnie katolickie urządzają „główne składy“ tego rodzaju broszur.

Te parę faktów podajemy naszym czytelnikom do oceny i wydania swego sądu.

Co sądzić o działalności tych instytucyi rzekomo religijnych i oświatowych, które świadomie i ze złą wolą szerzą ciemnotę i fałsz wśród naszego ludu?

Co myśleć o tych organach prasy i księgarniach katolickich, które świadomie tego rodzaju akcyę duchowieństwa popierają?

Symbol pokoju w świecie:
Baranka, czerń obala —
Kogóż więc czcić pragniecie:
Wilka, psa czy szakala?

Wiktor Gomulicki.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca	Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
4	Czwartek.	Kazimierza kr.	g.7 m. 45	g.5 m. 41	5	g.3 m.49 pp.	g. 6 m. 36 r.	g. 11 m. 2	g. 3 m. 28
5	Piątek	*S. dz.* Adryana M.	g.7 m. 42	g.5 m. 43					

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.